Polak.

Przegląd tygodniowy

Rok 1 | 14/12 1945 | N:r 22

Wróccie mi moja Ojczyzne.

"Kogda krikniet rat' swiataja:
Kiń ty Rus, żywi w raju!
Ja skażu: Nie choczu raja,
Dajtie rodinu moju!"
(*Sergiusz Jesienin*)

Rzuć Polskę — krzykną święci z nieba —
Otworem stoją raju drzwi!
Odpowiem: Raju mi nie trzeba.
Ojczyznę moją wróćcie mi.

Gdzie szary odmęt Wisły bieży
Poprzez równiny żyznych gleb,
Gdzie matka krając bochen świeży,
Z czcią błogosławi czarny chleb.

Gdzie gniazd jaskółczych znajdziesz krocie
Pod okapami złotych strzech,
Gdzie barwne garnki tkwią na płocie,
Gdzie brzmi radosny dzieci śmiech.

Gdzie żuraw skrzypi już od rana,
W opłotkach pieje czujny kur,
Las, pole, łąka rozśpiewana,
Gdyż zewsząd płynie ptaków chór.

Gdzie bocian klekce na stodole,
A turkot kół się niesie z dróg,
Bo raźno jadą wozy w pole,
Aż brona dźwięczy w nich lub pług.

Ojczyznę moją wież, wieżyczek,
Skąd srebrnych tonów dźwięczy krąg,
Przydrożnych krzyży i kapliczek,
Zdobionych w kwiaty pól i łąk.

Gdzie szanowana jest rodzina,
Kobieta, dziecko, siwy włos,
Honorem domów jest gościna,
Choćby nie brzęczał złotem trzos.

A mnie, gdy zgasnę już na wieki,
Pod brzóz płaczących złóżcie szum,
Tęsknoty moje w świat daleki
Z gałązek spłyną wśród ich dum.

Leon Szymański.

O sztuce wsród burzliwych dni.

(Wspomnienie)

(*dokończenie*)

Lata wspólnej pracy ideowej zbliżyły nas ze sobą — zostaliśmy przyjaciółmi.

Bywały chwile, gdy ogarniały mnie zwątpienia, potrzebowałem rady przyjaciela.

Zastawałem Jerzego wieczorem przy stole zarzuconym książkami, fotografiami — pracował bez wytchnienia przez szereg lat wojennych, opracowując szereg prac z historii sztuki. Katedra Łomżyńska, Historia Zachęty Warszawskiej, Rzeźba Polska, Kapliczki Polskie; pamiętam w tej chwili tylko te tytuły, owoc pracy nocnej przy świetle lampki karbidowej.

W tymże czasie pisze pracę doktorską i składa na ręce swojego profesora Batowskiego.

Zapominałem u Jerzego o troskach, o niebezpieczeństwach, o strasznej rzeczywistości — marzyliśmy wspólnie o tym, jak w Wolnej Polsce będzie się rozwijało życie kulturalne. Czytał w te wieczory dla mnie niezapomniane wyjątki ze swoich prac, stylem pięknym a prostym pisane.

Gawędziliśmy długo w noc . . .

Nikłe światło rzucało blaski na rysunki oryginalne Matejki, drzeworyty Kulisiewicza, litografie Mehoffera, pozostałości z dawnego zbioru, ocalałego z ewakuacji z zachodnich ziem . . .

*

Gross Rosen. Barak Nr 20. Zimowa długa noc. Sen nie przychodzi. Obrazy z niedalekiej przeszłości migają jak wyraźny film w myślach. Słowa rozmów kiedyś prowadzonych z najbliższymi dźwięczą jakby tuż obok.

Słowa Jerzego słyszę wyraźnie — ”Sztuka w nadchodzącej Niezależnej Polsce będzie uspołeczniona, dla ogółu, piękno będzie istotną potrzebą. Sztuka dla ogółu, a nie dla garstki bogatych snobów.”

*

Na stole, w baraku dla uchodźców, na północy Szwecji — leży list z Warszawy ”. . . jeszcze o Jerzym nic nie wiadomo. Po powstaniu wywieziony do Oświęcimia” . . .

*

Chcę wierzyć Jerzy, że żyjesz i będziesz pracował dla Sprawy.

M. Wr.

Pierwszy konflikt polsko-szwedzki.

Wszedł do mego pokoju, jak zwykle, bez pukania. Dźwigał na rękach jakiegoś szczeniaka. Przeraźliwego kundla. Maści ”czarnej”, mówiąc naszym przedwojennym stylem urzędowym.

— Przyszedłem pokazać panu tego pieska. Ładny?

— Prześliczny — powiedziałem — ale słuchajno Franiu, czy nie ma on przypadkiem pcheł? . . .

Sześcioletni brzdąc popatrzył na psa z miną znawcy.

— Może i ma — orzekł — ale tego nie widać, bo pchła jest czarna i pies też czarny.

— Czy to twój pies?

— Nie. To jest pies pani Johansson. Podoba się panu?

— Jestem zachwycony. Ale zabierz sobie go czemprędzej, bo mi zapchli cały pokój.

Chłopak nie zdradzał zbyt wielkiej ochoty do odejścia. W oczach jego dostrzegłem jakieś chytre błyski.

— Proszę pana, a wie pan jak on się nazywa?

— ?

— On się nazywa "Cygan".

— Bardzo ładnie się nazywa.

— A czy pan też będzie go tak nazywać?

— Oczywiście.

— Ale nie inaczej tylko "Cygan"? — upewniał się chłopiec.

— Dobrze. Będę go zawsze nazywać cyganem. Tylko zabierz go już.

Franuś wyszedł z pokoju. W godzinę potem ujrzałem psa na korytarzu. Przypatrzyłem się mu dokładnie. Było to naprawdę rzetelne kundlisko. Z dziada pradziada. Młode, zwariowane, biegało wszędzie jak z pieprzem, szczekało, witało radośnie wszystkich bez wyjątku i machało już nie ogonem, ale całą tylną częścią ciała.

— Cygan!! — zawołałem.

— Inte zigan! Den heter Rexi — zaprotestowały nagle jakieś głosy dziecięce i z za drzwi mieszkania pani Johansson wychyliły się trzy płowe główki jej synów.

Już chciałem przyznać im rację, gdy wtem dotknęła mnie czyjaś ręka. Był to Franuś.

— On się nazywa "Cygan", bo on jest czarny. — podkreślił z całym naciskiem.

— Du vet inte. Den heter Rexi!

— "Cygan"! — wrzasnął Franuś.

— Rexi!! Rexi!! Rexi!! — gromko odpowiedział chór z za drzwi. Najgorzej na tym wyszedł sam kundel, bo go uchwycono za skórę i wciągnięto z powrotem do mieszkania.

Ale spokoju już nie było. Długo jeszcze słyszałem na korytarzu Franusiowe "Cygan", "Cygan" i odpowiadające mu za każdym razem chóralne "Rexi", "Rexi", "Rexi".

W dniach następnych powtórzyło się to samo. Weszło to niemal w porządek dzienny pensjonatu. Rankiem, gdy jeszcze ciemno było, rozlegało się najpierw szczekanie kundla. W chwilę potem wołał Franuś "Cygan", "Cygan" a z dołu zaraz jak na komendę odpowiadało mu "Rexi", "Rexi", "Rexi". Robił się przytym piekielny hałas, trwający z małymi przerwami aż do godziny 8-ej, kiedy to chłopcy pani Johansson szli do szkoły.

Jakoś się zdarzyło, że znów natknąłem się na kundla.

— "Cygan"! — zawołałem, nie przeczuwając niczego złego.

— "Rexi"! — odpowiedziała tym razem sama pani Johansson, odwołując psa do pokoju.

Epizod na pozór błahy. Ale jak brzemienny w następstwa. Tymczasem sprawa rodowego nazwiska Imci pana kundla zaogniała się coraz bardziej. Franuś nie ustępował ani na jotę. Przed południem było to jeszcze jako tako, ale po południu wracali ze szkoły młodzi Johanssonowie. Witało ich przede wszystkim szczekanie psiska.

— Rexi! Rexi! Rexi! — zaczynali chórem bracia.

W odpowiedzi na to otwierały się na II-gim piętrze drzwi, słychać było na schodach tupot drobnych nóżek dziecięcych i znów ta sama historia.

— "Cygan"! "Cygan"! "Cygan" — krzyczał Franek jakby go ze skóry obdzierano.

— Franek, bądź cicho, bo się rodzicom poskarżę — próbowałem grozić.

— Kiedy pies nazywa się "Cygan".

— Inte zigan! Rexi!

Sprawa nabierała rozgłosu. Młodzi Szwedzi wzięli się na sposób. Zwoływali chłopców z całego miasteczka, ustawiali się pod oknami Franusia, a Hasse, najstarszy syn państwa Johanssonów brał na ręce kundla, poczym dawał znak obecnym i całe towarzystwo darło się jak opętane.

— "Rexi"! "Rexi"! "Rexi"! hej — hej — hej!!!

— "Cygan"! "Cygan"! — odpowiadał Franuś, posługując się zrobioną z papieru tubą.

Nie to było jednak najgorsze. Bo oto chłopcy, uważając mnie, nie wiedzieć dlaczego, za sprzymierzeńca Franka, urządzali również pod moim oknem kocią serenadę à la Rexi, Rexi hej — hej — hej. Teraz dopiero zrozumiałem podstęp Franusia. Oto widząc, że sam jeden nie da rady trzem Johanssonom, zasugerował mi tego "Cygana" i w taki sposób wpakował mnie w cały ten bałagan.

Konflikt zaostrzał się naprawdę. Pani Johansson przedtem tak uprzejma, teraz zimno odpowiadała na moje pozdrowienie. Pan Johansson też był dość markotny. Panienka na poczcie patrzyła na mnie jak na zaprotestowany przedwojenny weksel, a funkcjonariusz kolejowy pan Ericsson, dawniej tak rozmowny, teraz często udawał, że mnie nie widzi.

A wszystko przez tego przeklętego kundla!

Dopadłem go kiedyś przed domem.

— Czy ty wiesz, bydlaku, że jesteś przyczyną poważnego zatargu polsko-szwedzkiego?!!!

— Inte förstår — zdawał się mówić kundel. Patrzał mi w oczy i machał ogonem na cały regulator.

— Tylko mi tu greka nie udawaj! Kto wie, może cię gdzieś w Norwegii jakaś SS-mańska suka urodziła i litościwi ludzie w kobiałce do Szwecji przynieśli, a teraz grasz rolę solidnego szwedzkiego psa! Verstehst du deutsch?!

Ani powieką nie mrugnął. Patrzył mi prosto w oczy i nie przestawał machać ogonem. To mnie zastanowiło. Na taką obelgę każdy szanujący się pies zareagowałby natychmiast w sposób jaknajbardziej stanowczy. "Cygan" puścił to jednak mimo ucha. Może naprawdę nie znał języka niemieckiego? . . .

Tego dnia pan Olsson, miejscowy piekarz, który dotychczas sprzedawał mi od czasu do czasu chleb bez kartek, odmówił kontynuowania tej charytatywnej akcji. Oczywiście z powodu "Cygana"! Sytuacja stawała się poważna. Na przechadzce dzieci szwedzkie z za płotów wołały za mną Rexi, Rexi, a zdawało mi się, że również starsi Szwedzi odsuwają się ode mnie jak od zadżumionego . . .

Spotkałem kolegę. Wypłakałem przed nim swoją boleść.

— Słuchajno bracie, a jakiej płci jest ten twój "Cygan"? zapytał przyjaciel.

— Wiesz, doprawdy na tym się jeszcze nie zastanawiałem . . .

— No to brykaj zaraz do kundla i zbadaj rzecz na miejscu. Jeśli to suczka, to nie może nazywać się "cyganem".

Niestety. I ta ostatnia deska ratunku zawiodła. "Cygan" był 100-procentowym samcem.

— Czy ty wiesz sukinsynu —

syknąłem mu wściekle, że w interesie zgodnego współżycia narodu szwedzkiego i polskiego należałoby ci właściwie kark ukręcić? — Dwa "luminale" i trzy proszki bromu zażyłem tego wieczora. Zbudziłem się nazajutrz dość późno. Był to wyjątkowo piękny dzień listopadowy. Ciepło. Morze spokojne. Ani jednej chmurki na niebie. Ubrałem się szybko i wyszedłem na przechadzkę. Na dzień ten przypadało jakieś święto, bo dzieciska nie poszły do szkoły. Cała ta zgraja wyległa na brzeg morza. Biegała, wrzeszczała w niebogłosy, rzucała kamienie do wody. Byli tam oczywiście wszyscy Johanssonowie, był zezowaty Olsson, syn piekarza i był . . . nie, wzrok mnie nie mylił, był z nimi również Franek! W największej zgodzie tłamsiło się całe to bractwo pomiędzy wyciągniętymi na brzeg łodziami. Bawili się w "chowanego". Zdumienie moje wzrosło, gdy i kundla w tym zacnym towarzystwie spostrzegłem, a osiągnęło swój punkt kulminacyjny, gdy na własne uszy usłyszałem, jak wszyscy zgodnie wołali na psa . . . "Cygan".

Zwyciężyła więc ostatecznie teza polska.

— Jak ty to zrobiłeś? — pytałem potem Franka.

— Musiałem im dać 12 polskich znaczków pocztowych i stary scyzoryk — westchnął bęcwał — taniej nie chcieli.

LKS. Pogończyk.

Polska i wojna.

Czy to prawda, ża walka jest sensem życia? Walka ras jest wypełnieniem praw biologii — twierdzą jedni i wypisują to krwawe hasło drapieżców na swych sztandarach; walka klas jest treścią historii — mówią drudzy. Dla umysłów prymitywnych walka jako sens bytu jest rzeczą oczywistą i pozornie potwierdzoną przez prawa przyrodnicze: obserwując naturę istotnie widzimy, że silniejszy pożera słabszego. Ale tylko w świecie ludzkim spotykamy niszczenie się wzajemne. Żaden tygrys nie pożera tygrysa, podczas gdy ludzie tępią się nawzajem w periodycznych atakach szaleństwa zwanych wojną.

My ludzie z obozów i więzień niemieckich znamy walkę i walczyć gdy trzeba potrafimy. Lecz wojnę uważamy za katastrofę bezsensowną i haniebną. Gdy przychodzi, — nieunikniona jak trzęsienie ziemi, lub atak furii wariata — ulegamy ślepym siłom przyrody i walczymy jednocześnie spełniając najtrudniejszy z obowiązków, w przekonaniu, że człowiek jest nietylko indywiduum, ale w równej mierze elementem wyższej całości — narodu. Pamiętamy jednak zawsze, że sens życiu nadają tylko siły ducha — czy je kto nazwie Ideą Przedwieczną, czy Mocą Bożą. Wyrazicielem Ducha w życiu ziemskim jest człowiek i popełnia on zdradę nieprzebaczalną, gdy o tym zapomni. Natura bez Ducha jest ślepa, bezmyślna, chaotyczna i rozrzutna. Co powiedzielibyśmy o myśliwym, który chcąc upolować jednego zająca ustawiłby kilkadziesiąt tysięcy karabinów maszynowych we wszystkich kierunkach i zaczął ze wszystkich naraz strzelać? — Prawdopodobnie zając

zostałby przypadkowo zabity, ale myśliwego nikt nie nazwałby mądrym. A tak właśnie postępuje Przyroda — i rezultatem takich elementarnych sił jest również wojna. Wyznawcy idei walki są wyznawcami bezdusznego chaosu.

W tej chwili grozi nam Polakom wyjątkowe niebezpieczeństwo. Nienawistne więzy, jakie usiłują nam narzucić ciemne moce budzą obok buntu odruchy rozpaczy. Takim odruchem rozpaczy jest również przypisywane nam pragnienie wojny, wojny, która da nam wolność.

Dziennikarze zagraniczni powracający z Polski twierdzą zgodnie, że stan rzeczy panujący tam obecnie na dłuższą metę utrzymać się nie da, że ogół społeczeństwa spodziewa się zmian, lecz jednocześnie nabiera przekonania, że zmiany sprowadzić może jedynie wojna.

Te obserwacje domagają się jednej poprawki: jeśli społeczeństwo polskie spodziewa się wojny — to czyni to z rozpaczy. My nie jesteśmy wyznawcami chaosu. Naszych praw do wolności nie chcemy opierać na wojnie i przemocy i jesteśmy zawsze gotowi wyjść naprzeciw każdej szczerze wyciągniętej dłoni. Nasze prawo do życia opieramy przede wszystkim na głębokiej świadomości, iż jesteśmy jednym z ważnych elementów kultury zachodniej. Europa bez Polski nie jest tą samą Europą. Nie operujemy w tym wypadku argumentami idealistycznego humanitaryzmu, czy sprawiedliwości. Widzieliśmy przecież, choćby w czasie tej wojny, że można zniszczyć naród niemal całkowicie, tak jak wyniszczono Żydów europejskich i że "sprawiedliwość dziejowa" jest pojęciem rozciągliwym. Ludy świata mimo reklamowanego postępu tkwią w barbarzyństwie i każdy uważa, że dobre i słuszne jest tylko to co jest dla *niego* dobre.

Ciężar gatunkowy kultury polskiej (bądźmy skromni) nie jest tak wielki, by móc kształtować myśl i ducha Europy — ale dość duży, by stanowić nie dający się usunąć czynnik w europejskiej wspólnocie. Nasza kultura narodowa uratowała nas w czasie 100-letniej niewoli. Jej ważkość rozstrzyga o naszym bycie. Wielu z tych co zostają tu na emigracji, czynią to by móc owocniej pracować dla kultury; ci którzy walczą w kraju, a walczy tam wielu, również ten cel postawić sobie muszą. Nie czekamy na wojnę, nie jesteśmy gromadą hien wietrzących ścierwa nowych pobojowisk. My Polacy doskonale rozumiemy, że nowa wojna, znów na naszych ziemiach rozegrana, zamieni tę kupę gruzów, jaką jest Polska obecna w krwawą pustynię.

"Nikt bardziej nie nienawidzi wojny, niż prawdziwy żołnierz" powiedział znawca tych spraw Napoleon, a my jesteśmy narodem żołnierzy.

Ł. Win.

Tydzien polityczny.

Polsko-czeskie przymierze?

Przedstawiciel Polski w Pradze wręczył Ministrowi Spraw Zagranicznych Masarykowi notę, w której proponuje się załatwienie wszystkich spornych kwestyj między obu krajami. Nota wyraża gotowość Polski do rozpoczęcia ścisłej współpracy z

Czechosłowacją oraz podkreśla, że pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy byłby wielką obustronną korzyścią.

Polacy przejmują niemieckie zagrody.

Polacy, wśród których znaczną część stanowią przesiedleńcy ze wschodu, przejęli już ponad 30 tys. zagród chłopskich na zachodnim Pomorzu.

Otwarcie Uniwersytetu w Warszawie.

Uniwersytet Warszawski podjął na nowo swoją działalność. Ilość zapisanych studentów dochodzi do 4 tysięcy. Wobec niemożności doczekania się remontu budynków uniwersyteckich, praca narazie odbywa się w prowizorycznych lokalach na mieście.

Wymiana handlowa polsko-szwedzka.

Dzięki przyznaniu przez UNRRA dodatku tonażu na przewóz rudy żelaznej ze Szwecji, zwiększono znacznie import rudy. W zeszłym tygodniu przybyły z Luleå 4 statki z ładunkiem 12 tys. ton rudy. Dalsze trzy statki są w drodze do Gdyni. —

W myśl umowy handlowej zawartej ze Szwecją, dostarczy Polska 2 tys. ton cynku i 1000 ton bieli cynkowej. W toku są rokowania o import ze Szwecji rudy cynkowej.

Konferencja w Moskwie.

15 grudnia nastąpi w Moskwie spotkanie Ministrów Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Rosji Sow., podczas której mają oni wymienić między innymi poglądy trzech mocarstw na temat energii atomowej. Konferencja przeciągnie się prawdopodobnie przez całe święta, ale zakończy się przed rozpoczęciem obrad Organizacji Narodów Zjednoczonych w Londynie. Rządy francuski i chiński zostały natychmiast zawiadomione o zwołaniu konferencji, która nie będzie, jak głoszą oficjalne komunikaty dotyczyła spraw bezpośrednio interesujących te państwa. Kwartalne spotkania Min. Spr. Zagr. trzech wielkich mocarstw zostały jeszcze postanowione na konferencji w Jałcie.

Długoterminowa pożyczka amerykańska dla Anglii.

Po zawarciu umowy ekonomicznej i finansowej z rządem St. Zjedn., delegacja brytyjska udaje się do Kanady dla przeprowadzenia podobnych rozmów. Umowa brytyjsko-amerykańska przewiduje nową długoterminową pożyczkę St. Zjenoczonych dla Anglii. Dziennik "New York Times" wita z zadowoleniem zakończenie układów podkreślając, że poza względami natury gospodarczej, chodzi tu o utrzymanie węzłów współpracy i przyjaźni. Odzyskanie potencjału gospodarczego Anglii leży także w interesie Ameryki. Bliska i szczera współpraca krajów anglosaskich z czasów wojny powinna trwać także w czasie pokoju.

Z olbrzymiej sumy 4,4 milj. dolarów może Anglia rozporządzić główną częścią dla swoich celów handlowych, podczas gdy tylko 650 milionów dolarów ma być zużytych jako końcowa opłata za towary, otrzymane na zasadzie umowy o pożyczce i dzierżawie, które znajdują się w Anglii. Zwrot długu nastąpić ma w ciągu 50 lat licząc od 1.I.1952 r. Została ustalona renta w wysokości 2 %.

Reformy w Anglii.

Izba Gmin zatwierdzić ma w najbliższym czasie upaństwowienie Banku Angielskiego. Złożenie projektu upaństwowienia przemysłu węglowego nastąpi jeszcze w tym miesiącu. Rząd planuje także upaństwowienie wszystkich brytyjskich linni lotniczych i telegraficznych, przedsiębiorstw elektryfikacyjnych i gazowych, kolei żelaznych i urządzeń portowych.

Apelacja katów z Belsen odrzucona.

Marszałek Polny Montgomery odrzucił 8.12 wszystkie apelacje złożone przez skazanych w procesie w Lüneburg. Egzekucja 11 zbrodniarzy z Kramerem i Greese na czele będzie miała prawdopodobnie miejsce jeszcze przed świętami.

Sprawy polskie w Izbie Gmin.

W parlamencie angielskim podczas dyskusji nad sprawami polskimi poseł prawicowy adm. Taylor stwierdził, że rząd polski znajduje się pod kontrolą rosyjską a armia pod dowództwem rosyjskim, że wolność słowa, prasy i radia nie istnieje, że nie ustają aresztowania masowe i deportacje. Jeden z podsekretarzy stanu odpowiedział, że nie istnieje "bezpośrednia" cenzura w Polsce, a partie demokratyczne korzystają z pewnej swobody. Zresztą rząd sowiecki poinformował Londyn, że obietnica Stalina dotycząca wojsk sowieckich w Polsce została wypełniona; obecnie przebywają w Polsce tylko te oddziały, które są potrzebne dla ochrony linij komunikacyjnych Armii Czerwonej w Niemczech.

Akcja polityczna P.S.L.

Jak donosi "Aftonbladet" z 9.12, organ wicepremiera Mikołajczyka "Gazeta Ludowa" wystąpił z wyjątkowo ostrym atakiem na obecny rząd polski. Pismo domaga się, aby rząd wyjawił swoje plany upaństwowienia przemysłu. Gazeta krytykuje również politykę rządową na ziemiach zachodnich, gdzie zostało "zesłanych" dziesiątki tysięcy rodzin polskich i gdzie nie istnieje żadna organizacja pomocnicza dla przesiedleńców. To gwałtowne oskarżenie "Gazety Ludowej" nastąpiło bezpośrednio po raporcie ambasadora angielskiego Cavendish-Bendinck'a, że wolność słowa i prasy nie istnieje w Polsce.

Powrót żołnierzy polskich z Włoch.

Pierwsze transporty żołnierzy polskich, wracających z Włoch witane były przez polskiego Ministra Obrony, który oświadczył, że żołnierze będą korzystali z tych samych uprawnień, co członkowie nowej armii polskiej. Minister ostro potępił "fałszywą propagandę", która sprawia, że tysiące żołnierzy polskich nie wraca do kraju.

Transporty Polaków z krajów skandynawskich.

Akcja repatriacyjna z całej Skandynawii do Polski trwa nadal. Ostatnio do Gdyni przybyły statkiem "Sern" 954 osoby, a statkiem "Posejdon" 947 osób z Norwegii. Pozatym 200 osób przybyło ze Szwecji. Do Hälsingborgu przybyło 90 Polaków, w tym większość mężczyzn, z obozów w Norwegii. Są to chorzy, których stan nie pozwala jeszcze na powrót do Polski. Zostali oni rozmieszczeni w szpitalach.

Atak i obrona.

Rząd warszawski oskarża rząd angielski, że z jego winy wielu żołnierzy polskich nie wraca do kraju. Anglicy z oburzeniem odpierają tę napaść, twierdząc, że tylko i wyłącznie rząd polski może stworzyć takie warunki w kraju, które zachęciłyby wszystkich Polaków do powrotu.

Interwencja wojsk rosyjskich w Persji.

Wojska rosyjskie biorą czynny udział w walkach domowych, jak podaje korespondent "Observera" z Teheranu. Zamieszki rozszerzają się z jednej prowincji na drugą i autotytet perskiego rządu centralnego jest coraz bardziej podkopywany.

Nowy ambasador amerykański w Chinach.

Wielką sensację wywołała wiadomość, że ambasadorem amerykańskim w Chinach mianowany został gen. Marshall, dotychczasowy szef sztabu amerykańskiego, który uchodzi za znawcę spraw azjatyckich. —

Z zycia Polaków w Szwecji.

W Lund powstał z inicjatywy szwedzkich studentów uniwersytetu klub szwedzko-polski, mający za zadanie nawiązanie i utrwalenie bezpośrednich kontaktów. Na zebraniu odbytym w gmachu związku studenckiego wyłoniono zarząd, składający się z trzech członków szwedzkich i 2 polskich. W programie przewiduje się zebrania towarzyskie oraz wykłady, wieczory pieśni, kursy językowe polskiego i szwedzkiego. Stowarzyszenie ma zasadniczo charakter akademicki, lecz członkami mogą zostać również osoby nie związane z uniwersytetem.

W obozie polskim w Osby utworzono klub polski z zarządem w następującym składzie: Przewodniczący — H. Lwy-Kotowicz; Wiceprzewodniczący — J. Kotecki; Sekretarz — Z. Mazurkiewicz; członkowie zarządu — Z. Chlebińska, Z. Walewska.

Fakt ten zasługuje na uwagę, gdyż o ile nam wiadomo, jest to pierwszy klub polski zorganizowany na terenie Szwecji wśród b. więźniów obozów konc. w Niemczech. Polacy, którzy obejmują pracę i osiedlają się wśród społeczeństwa szwedzkiego, tworzą w niektórych miejscowościach (Lund, Malmö, Hälsingborg, Växjö, Uppsala i w innych) większe skupienia polskie. Powinny one stać się zkolei ostoją dla rodaków rozproszonych pojedyńczo po całej Szwecji, żyjących często miesiącami bez kontaktu z myślą i słowem polskim. Nie wolno nam o nich zapominać. Nie wolno zapominać o węzłach, łączących nas wszystkich w jedną całość. Jedynie zorganizowanie się w stowarzyszenia daje nam możność przeprowadzenia akcji samopomocowej i kulturalnej. Wyrażamy gorące życzenie, by przykład rodaków z Osby i Lund znalazł licznych naśladowców. Otworzymy w miarę potrzeby nasze łamy dla dyskusyj i uwag związanych z organizowaniem się Polaków i chętnie odpowiemy na zapytania, skierowane w tej sprawie do Redakcji. Przypominamy jednocześnie o istnieniu w Malmö Związku Polaków w Szwecji, sekcji Świat. Związku Polaków, z filiami w Bromölla i Oskarström.

Na niedziele 16 grudnia 1945 r.

Naukę, którą Kościół pragnie nam udzielić w tym okresie przygotowania, zawierają Msze św. czterech niedziel adwentu. Ich introit zwiastuje przyjście Chrystusa coraz bardziej bliskie, modlitwy to przyjście wypraszają, epistoły wskazują środki godnego doń przygotowania, a Ewangelie coraz wyraźniej odsłaniają przed nami osobę Chrystusa. Trzy postaci św. są w nich uwydatnione: o Matce Boskiej mówi Msza św. roratna i IV-ej niedzieli adwentu; o św. Janie Chrzcicielu opowiadają Ewangelie II, III i IV-ej niedzieli; prorok Izajasz przemawia wiele razy w rozmaitych częściach Mszy św., szczególnie zaś zabiera głos w Mszach św. w suche dni. Najdłuższą z tych Mszy św. jest sobotnia. Zawiera ona cztery lekcje Izajasza proroka o przyjściu Mesjasza i jedną proroka Daniela. Ostatnia, szósta lekcja mówi o przyjściu Antychrysta i zaleca szybką poprawę duszom naszym. Dobrzy chrześcijanie gotują się zwykle na uroczystość Bożego Narodzenia przez spowiedź, aby w ten sposób i od siebie złożyć dar Bożemu Dzieciątku.

"Uwierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie?
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie." (A. Mickiewicz)

Ks. B. Szymański.

Komunikaty P.C.K.

1. W. Delegaturze P.C.K. (Stockholm, Regeringsgatan 22) mają do odebrania listy: Józef Brzeziński, Irena Chodowska, Janina Cichoń, Wiktoria Dunajewska, Jerzy Gasperski, Witold Harasimowicz, Marian Jakubowski, Zofia Janusiewicz, Marian Jeziołkowski, Marta Kamińska, Zenon Kubiak, Walenty Rącza, Schein Berta, Szwede Stanisław i Ludwik, Szwyga Krystyna, Wincygster Guta, oraz list od p. Dr Bogdana Petryny do niewiadomej osoby. Również prosimy o wiadomości o losie p. Krystyny Górskiej ur. 1925 r., która była w Ravensbrück jak też o Maksymilianie Rembelskim i Bogumile Rembelskim.

2. W związku z nadsyłaniem przez Polaków przebywających w Państwach Skandynawskich listów w celu dalszego ich przesłania, Delegatura P.C.K. w Stockholmie zawiadamia, że obecnie pośredniczy ona w przekazywaniu jedynie krótkich wiadomości na specjalnych blankietach, skierowanych do najbliższych krewnych. Panie Opiekunki Obozowe w miarę potrzeby mogą się zwracać o nadesłanie tych blankietów z podaniem ilości żądanych egzemplarzy. Ten rodzaj korespondowania nie wyklucza oczywiście bezpośredniego przesyłania korespondencji przez poszczególne osoby zwykłą drogą pocztową. —

Poszukiwanie rodzin.

Jerzy Milisiewicz poszukuje brata Karola, który ostatnio przebywał pod adresem, Konzentrationslager Block 15 Hamburg — Neuengasse, Gefangenennummer 6963.

Kazimierza Kossowskiego, ur. w Piotrkowie, wyw. z Warszawy w dn. 2.9. (Pruszków) do Buchenwaldu, ob. konc. (Weimar-Buchenwald) Nr 93077 bl. 17 i znajdującego się rzekomo w Szwecji poszukuje St. Tatarkiewiczowa, Łowicz ul. Tkaczew 13 m. 6. —

Poszukuję Leona Wierzbińskiego, który w 1939/40 przebywał w więzieniu w Sanoku (cela 17), potem na Wiśniczu. Wyw. z końcem czerwca 1940 do Oświęcimia. Wiadomości o nim proszę kierować: H. Sztark, Jungfrugatan 30/II, Stockholm. —

Anna Zboromirska (Jönköping, Folkhögskolan) prosi o wiadomości o Wojtku Jerzym Lalko, ur. 1923 r. Aresztowany w Warszawie w czerwcu 1944, podobno z Pawiaka wywieziony do Stuttgardu. —

Witold Imienicki, syn Kazimierza i Marii, ur. 27.2.1917 w Rosji, zabrany z Warszawy w dniu 5.X.1944, zam. Warszawa, Kujawska 3 m. 7. Wiadomość proszę kierować na adres: Stański — Dania, Skodsborg — Søbad, Dansk Røda Kors, lub Warszawa, Kujawska 3 m. 7 — Jadwiga Imienicka. —

Janina Suchińska (Ålderdomshemmet, Brösarp) poszukuje syna Jerzego Suchińskiego, ur. 7/I.1915 r. w Warszawie. Jerzy Suchiński wyw. był z Warszawy w d. 2.9.44 r.

W/C dr K. Malik, H. Q. M. C. R. A. F. Andover Hants — England poszukuje Zofię Staniszewską, studentkę architektury Politechniki Warszawskiej, która wyszła z domu przy ul. Jasnej Nr 24 w Warszawie i nie wróciła. Zaginęła bez śladu. —

P. Stanisławę Michalik przybyłą z Bergen-Belsen poszukuje Z. Sokulska, Lund, Erik Dahlbergsgatan 4. —

Ogloszenia.

Upominek gwiazdkowy — to album, zawierający zdjęcia z miast polskich, oprawny w efektowną, w barwach polskich, utrzymaną okładkę. Cena 1.50 kr.

Łatwa metoda nauki języka angielskiego, w której podana jest wymowa dla każdego słowa. Cena 4 kr.

Wysyła za zaliczeniem J. Raykowski, Jungfrugatan 22, Stockholm.

Na gwiazdkę dla chorych.

Nie zapominajmy o chorych, którzy wigilię spędzą samotnie w szpitalach. Przyślijmy dary w postaci drobnych wykonanych ręcznie pamiątek, ozdób na choinkę lub innych drobiazgów, którymi możemy się podzielić. Termin — 20.12. Adres: Polen Hjälpen, Malmö — Regementsgatan 18, na ręce p. M. Rediger, z zaznaczeniem "Na gwiazdkę dla chorych Polaków".

Ozdoby na choinkę.

Aby ułatwić wszystkim tradycyjne obchodzenie Świąt, prosimy osoby, które zechcą wykonać ozdoby na choinkę, aby porozumiały się możliwie szybko w tej sprawie z p. M. Rediger, Malmö — Regementsgatan 84 b, tel. 779 91.

Sprostowanie.

Do nr 21 "Polaka" (Tydzień Polityczny, str. 4) do wzmianki p.t. "Z procesu w Norymberdze" wkradł się błąd. Zamiast "Niemiecki admirał Canaris . . . oświadczył" i t.d., powinno być: "General Lahausen, współpracownik adm. Canarisa, szefa wywiadu niemieckiego i jak się okazało zaciętego wroga Hitlera, oświadczył . . ." i t.d.

Cennik ogłoszeń.

Poszukiwanie rodzin
1.50 Skr. — 3 wiersze
Wszystkie inne ogłoszenia
1.00 Skr. — 1 wiersz
Cała strona 90 „
1/2 strony 50 „
1/4 „ 30 „

Redakcja zawiadamia, że ogłoszeń nieopłaconych zgóry umieszczać nie będzie.

Redakcja nie podejmuje się oceny rękopisów.

Redakcja prosi Czytelników dla ich własnego dobra o czytelne i dokładne podawanie adresu przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególny numer kosztuje 30 öre.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.

Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstorp.

MLODY POLAK

Rok 1 Dodatek dla mlodziezy N:r 2

Nagroda Nobla.

Poszanowanie pracy i myśli ludzkiej, poszanowanie człowieka, wiara w to, że ideały człowieczeństwa nie mogą uledz zagładzie w najgorszej nawet zawierusze, to wszystko stanowi bardzo istotny czynnik składowy oblicza duchowego Szwecji. Szwecja jest dziś krajem o dużej kulturze, dużym dobrobycie. Jest to wynik nie tylko szczęśliwego losu ale też twardej i wytrwałej pracy. Szwecja jest niewielkim krajem, który nie odgrywa dziś poważniejszej roli w polityce międzynarodowej, ale nie ma chyba takiej dziedziny pracy i kultury, w której nie zaznaczyłby się udział tego społeczeństwa. Jest szczególnie jedna instytucja szwedzka, która w całym świecie posiada wprost wyjątkowe znaczenie. Jest to fundacja Nobla.

Właśnie teraz w jesieni, gdy zbliża się data 10-go grudnia, data śmierci wielkiego wynalazcy szwedzkiego Alfreda Nobla, oczy całego kulturalnego świata zwrócone są w stronę Szwecji. Fundacja Nobla zdobyła sobie w całym świecie stanowisko, jakiego nie posiada żadna podobna instytucja. W myśl testamentu fundatora nie zna ta instytucja rzeczywiście żadnych granic ani różnic międzynarodowych. Uparcie sprzeciwia się wszelkim próbom zaprzeczenia obiektywnej wartości nauki i prawa i zaprzęgnięcia ich do służby interesom jakiejś koncepcji politycznej. Rok w rok, od kilkudziesięciu lat zasila warsztaty twórczej myśli ludzkiej szereg całkiem pokaźnych sum pieniężnych, które wielu badaczom i pisarzom dopomogły w ich wysiłkach. Jedynie na polu twórczości literackiej można było czasem słyszeć głosy, że zbogacony uzyskaniem nagrody pisarz tracił swój rozpęd twórczy. Naogół trudno wprost ocenić, jak wiele w postępie ludzkości owe coroczne nagrody znaczą. Nie ma prawie żadnego ważniejszego dokonania na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, które zostało pominięte przez komitet Nobla. A idzie tu przecie nieraz, jeżeli chodzi o badania i odkrycia uczonych w dziedzinie medycyny zwłaszcza, dosłownie o kwestię życia i śmierci setek i tysięcy ludzi.

Wystarczy przypomnieć tu kilka takich wypadków właśnie z dziedziny medycyny. I tak w pierwszym roku istnienia nagrody odznaczony został odkrywca szczepionki przeciwdyfterytowej Niemiec E. von Behring. Co to odkrycie znaczy, to najlepiej wiedzą setki tysięcy matek. W roku 1902 odznaczony został człowiek, który życie swe poświęcił walce z malarią, Anglik Ronald Ross, w następnym roku dobroczyńca dzieci, odkrywca "sztucznego słońca" Duńczyk N. R. Finsen, potem z kolei wielki fizjolog rosyjski Iwan Pawłow, w roku 1905 wspólnie z laureatem nagrody literackiej Hen-

rykiem Sienkeiwiczem odbierał nagrodę za walkę ze straszliwym wrogie człowieka, gruźlicą Niemiec Robert Koch. I tak rok po roku z zacisznych warsztatów pracy i laboratoriów instytucja szwedzka powołuje do nagrody o ogólnoświatowym znaczeniu tych, którzy wedle słów testamentu Alfreda Nobla "najbardziej zasłużyli się ludzkości". Wiemy, w jakich warunkach prowadziła swe badania nad radem nasza rodaczka Maria Skłodowska Curie, której cały żywot może być bez przesady nazwany bohaterskim. Jej dwukrotne odznaczenie nagrodą Nobla, raz wspólnie z mężem w zakresie fizyki w roku 1903 i powtórnie już samodzielnie w zakresie chemii w roku 1911 stanowi przecież dla całego świata potwierdzenie tych w ciężkim trudzie dokonanych zasług dla dobra ludzkości.

Pożółkły już dawno karty owego testamentu, ale co rok ożywają na nowo pamiętne słowa, które tak dziwnie brzmiały w ostatnich czasach w wielu krajach Europy: "Jest to moja wola, aby przy udzielaniu nagrody nie kierowano się żadnymi względami na przynależność narodową, tak aby nagrodę otrzymał najgodniejszy".

Testament Alfreda Nobla pochodzi z dnia 27. listopada 1895 roku. Statut fundacji z 1900. Istnieje pięć nagród, a mianowicie: nagroda za wybitną pracę w dziedzinie medycyny, fizyki, chemii, literatury oraz pracy dla pokoju.

Z. F.

(d.c.n.)

Wiadomosci o kulturze polskiej.

(c.d)

Proces wyodrębniania się plemion polskich ze wspólnoty słowiańskiej trwał długo. Bajka-podanie o trzech braciach: Lechu, Czechu i Rusie stanowi piękny, aczkolwiek bardzo uproszczony, symbol tych przemian, które zachodziły na przestrzeni setek lat. Ślady kultury tych ludów w granicach między Odrą a Wisłą i Bugiem są, jak już podkreślono, bardzo fragmentaryczne, jednakże wykazują historyczną ciągłość — każda nowa faza wykazuje pewne elementy wywodzące się z poprzedniej. Narzędzia pracy (wykonywane najprzód z kamienia, kości, drzewa, potem z żelaza wytapianego z rudy darniowej), budownictwo, zabytki kultu religijnego, a wreszcie ślady coraz bardziej rozwiniętego rzemiosła, a nawet zdobnictwa — wszystko to świadczy o tej ciągłości.

Jeżeli chodzi o proces krzepnięcia form życia społecznego i politycznego, to najwcześniej i najwyraźniej zarysowuje się on na zachodzie, gdzie istnieje dość ostra granica dwóch światów, słowiańskiego i germańskiego. Na wschodzie i południu stan jest bardziej płynny, granice giną we wspólnocie słowiańskiej i przez długi czas będą ulegały wahaniom i przesunięciom, zależnie od tego, jakie będą losy tych centrów przyciągających, które powstaną zwłaszcza w Wielkopolsce czy na Morawach lub w Czechach. Tak np. ziemie Wiślan z Krakowem, które same przez się stanowiły już dość wcześnie pewną całość społeczno-polityczną, długo przechodziły zmienne koleje, to przyciągane do państwa Wielkomorawskiego, to potem włączone częściowo do księstwa Praskiego, aby wreszcie zrosnąć się

ostatecznie dopiero w r. 990 z państwem Mieszka I.

Państwo to ugruntowuje się na dłużej pod przewodnictwem Piastów, którzy wychodzą zwycięsko z walki o władzę usymbolizowanej w legendzie o Popielu, którego "myszy zjadły". Mieszko I reprezentujący, jak się przypuszcza, już piątą z kolei generację Piastów, jest pierwszym władcą historycznym. Kieruje on jako książe dość juz dużym i silnym państwem, obejmującym większość ziem zamieszkałych przez szczepy polskie.

W tym czasie dociera do Polski chrześcijaństwo i ono to stanie się ważnym elementem rozwojowym kultury duchowej naszego narodu. Chrześcijaństwo zachodnie rozkrzewiło się w tym czasie w Czechach i na Węgrzech, na wschodzie zaś, na Rusi, utrwaliło się ono w postaci obrządku wschodniego z Bizancjum. Polacy byli świadkami pokojowego krzewienia się chrześcijaństwa na południu, a równocześnie bezpośrednio zaczęli odczuwać skutki innej akcji misyjnej, mianowicie krzewienia chrześcijaństwa siłą przez Niemców wśród słowian zachodnich nad Odrą, co w rzeczywistości polegało na brutalnym podboju tych ludów i germanizacji ich ziem. Po stoczeniu walki z taką wyprawą "misyjną" margrabiego Gerona, kiedy Mieszko musiał się upokorzyć i przyjąć czasowo zwierzchnictwo niemieckie, postanowił on pozbawić na przyszłość Niemców pretekstu "nawracania" i przyjął chrześcijaństwo dobrowolnie z Czech, zawierając małżeństwo z księżniczką czeską Dąbrówką. Ten krok jest niewątpliwie wyrazem świadomości politycznej księcia polskiego. Data owej pamiętnej bitwy z Niemcami, data roku 963, pierwsza data historyczna w naszych dziejach nie jest datą szczęśliwą, ale stanowi dowód świadomości dążenia formującego się państwa do samodzielności politycznej i kulturalnej i gotowości bronienia się przed przemocą.

Z. F.

(c.d.n.)

Budowa materii

(c.d.)

Bombardując atom najróżnorodniejszymi pociskami, naturalnie również o charakterze atomowym, np. atomami helu, zdołano ustalić, że budowa każdego atomu przypomina mniej więcej układ kosmiczny we wszechświecie. Składa się on mianowicie z t.zw. jądra i elektronów krążących dokoła niego po orbitach, tak jak ziemia krąży dokoła słońca. Samo jądro posiada pewien dodatni ładunek elektryczny, elektrony zaś są ujemnymi ładunkami elektrycznymi. Ładunki każdego jądrą i krążących dokoła niego elektronów są sobie równe co do wielkości, w układzie tym ustala się przeto pewna równowaga. Atomy pierwiastków promieniotwórczych samodzielnie wysyłają ze swej orbity elektrony oraz ładunki dodatnie, natomiast u innych atomów możemy sztucznie wywołać ten rozpad, bombardując je innymi atomami przy zastosowaniu napięcia milionów volt.

Dzięki możności przemiany jednych atomów w drugie, odżyła stara alchemiczna teoria "kamienia filozoficznego", przy pomocy którego można rzekomo wszystkie ciała

przemieniać w złoto. Jeżeli jeden rodzaj atomów rozpadając się daje inny, to czemużby nie można było przeistoczyć np. ołowiu w złoto? Należy tylko próbować — pole do badań stoi otworem.

Pierwszy model atomu zbudowany przez N. Bohra (1913 r.) opierał się na założeniu, że atom stanowi niejako system planetarny, w którym rządzą te same prawa przyciągania wzajemnego co w układzie słonecznym, czyli prawo grawitacji. W myśl tego założenia atom składałby się z jądra centralnie położonego o ładunku dodatnim i z otoczki elektronów, które poruszają się po określonych orbitach i których ładunek ujemny neutralizuje ładunek dodatni jądra. Średnica tego jądra jest według różnych pomiarów znikomo mała — wynosi bowiem zaledwie 10^8 cm. Jądro atomu warunkuje jego masę i własności radioaktywne, t.j. promieniotwórcze, natomiast inne własności fizyczne i chemiczne atomu zależą od elektronów.

Postulat Bohra, aczkolwiek w założeniu słuszny, stwarzał wiele trudności przy wyjaśnieniu zjawisk energetycznych zachodzących w atomach. Nie mogę tutaj zapuszczać się w zbyt zawiłe dla niespecjalistów rozważania, zaznaczam tylko, że w myśl dalszych badań (W. Pauli 1924 i P. A. M. Dirae 1928 r.) przyjęto obecnie dla elektronów krążących dokoła jądra określony moment magnetyczny rotacji.

Na tle tych rozważań nad budową materii dziwnem się może wydawać, że te wszystkie przedmioty, które przyzwyczailiśmy się uznawać za tak trwałe i niewzruszalne jak np. skały granitowe, to wszystko jest tylko zlepkiem wiecznie drgających znajdujących się w ustawicznym ruchu — mikroskopijnych cząstek. Czym jest więc właściwie ta materia? Czym różni się od energii? Spróbujmy wykonać proste doświadczenie elektrolizy t.j. rozkładu jakiejś substancji pod działaniem prądu elektrycznego. Niewidoczny przebieg elektronów ładuje w tym przypadku elektrody t.j. dwie metalowe płytki zanurzone w roztworze danej substancji. Płytki te zaczynają przyciągać jony t.j. atomy lub grupy atomów naładowane ładunkiem o znaku przeciwnym do znaku przyciągającej je elektrody i w ten sposób powstaje ruch cząsteczek materii razem z ładunkiem elektrycznym. Istotną różnicą między energią elektryczną a poruszaną przez niąmaterią jest w przypadku elektrolizy tylko określona masa jonów czyli ich ciężar. Doszliśmy więc na tym przykładzie do wyniku, że masa ciała jest czynnikiem wyróżniającym materię od energii. W myśl najnowszych badań z zakresu energii cząstek atomowych okazało się jednak, że masa jest też wielkością względną, zależną tylko od szybkości, z jaką się dana cząstka porusza.

W rezultacie naszych rozważań materia i energia przybliższym poznaniu okazały się jednym i tym samym zjawiskiem o dwu obliczach. Potężny czarnoksiężnik "przyroda" zaklął jak w bajce energię w formie materii i kazał jej odgrywać rolę trwałej, niewzruszalnej opoki na której świat zbudowano.

Dr. W. Sołodkowska.

Lund 1945. Carl Bloms Boktryckeri